



ISSN: 1699-2849

Registro de propiedad intelectual *safecreative* nº 0910284775023

**Traducción al polaco de
POLO, L.: SOBRE LAS CUATRO DIMENSIONES
DEL ABANDONO DEL LÍMITE MENTAL¹**

**O CZTERECH WYMIARACH
PORZUCENIA GRANICY MENTALNEJ**

Leonardo Polo

**Anna Grześkowiak
Konstancja Napieraj
Marianna Wilczewska
Patrycja Wolna**

1. Jeśli antropologia transcendentalna jest nie tylko zapowiedzią tematu, ale i metody, sposobu na rozwinięcie tego, co transcendentalne, to klucz do jej rozwoju tkwi w traktowaniu, w ramach pewnego ujęcia, jedności. Jedność tak jest opisana w drugim tomie mojego Kursu z teorii wiedzy - to właśnie obecność mentalna. A czym jest obecność mentalna? Rozpatrywaniem działania mentalnego. I to mówi się tam również jest granica mentalna. Otóż metodą, dzięki której można mówić o metafizyce i

¹ Publicado originalmente en Leonardo Polo. *Presente y futuro del hombre*. Madrid: Rialp 1993; pp. 162-4, 178-89, 194-5.

antropologii bez wzajemnych substytucji i niezgodności, jest odrzucenie granicy mentalnej. Porzucenie granicy psychicznej jest właśnie metodą, dzięki której można badać istotę człowieka bez niezgodności z istotą wszechświata.

Wykrycie i porzucenie granicy psychicznej jest przedmiotem książki *Dostęp do bytu*, którą opublikowałem w 1964 roku. Tam sformułowałem to podejście globalnie w następujący sposób: porzucenie granicy mentalnej otwiera cztery wielkie sprawy o tyle, o ile to porzucenie może być dokonane na cztery sposoby, jest metodycznie czterokrotne. Tymi sprawami, które stają się dostępne lub osiągalne o tyle, o ile porzucona zostaje granica mentalna, są: to, co zwykle nazywam bytem pozaracjonalnym, czyli bytem, którym zajmuje się metafizyka, oraz istota pozaracjonalna, z jednej strony. Z drugiej zaś dwa inne pola tematyczne: współistnienie człowieka i istota człowieka. Dlatego po powiedzeniu, co to znaczy porzucić granicę mentalną, czyli zdemaskować lub ustalić metodologię, trzeba było napisać cztery książki. *Byt I* zajmuje się istnieniem pozaracjonalnym; *Byt II* miał do czynienia z istotą pozaracjonalną; *Byt III* ze współistnieniem człowieka; a *Byt IV* z istotą człowieka. Taki był projekt publikacji. Pozostały tylko *Dojście do bytu* i *Byt I: Istnienie poza substancjalne*. *Byt I* jest sformułowaniem metafizycznej tematyki z porzucenia ograniczenia myślowego. Czyli badanie bytu jako zasady, która jest właśnie przedmiotem metafizyki. Albo, inaczej mówiąc, jest to sprawa pierwszych zasad, które są trzy: zasada tożsamości - która nie jest zasadą jedności (jedność to obecność mentalna, z której rezygnuje się dla sformułowania zasady tożsamości)-, zasada przyczynowości i zasada niesprzeczności. Są to trzy wielkie egzystencjalne tematy metafizyki. Metafizyka zajmuje się bytem jako tożsamością, bytem jako transcendentálną zasadą przyczynowości oraz bytem jako niesprzecznością.

Z kolei istota pozamentalna która byłaby tematem *Bytu II* to właśnie taka istota, której byt ma charakter zasadniczy; istota

skorelowana ze stworzonym bytem zasadniczym. O ile istota odróżnia się od bytu (jest to tomistyczne realne rozróżnienie *essentia–esse*), istota pozamentalna jest zasadniczością zależną, tzn. zasadniczością kategorialną (predykamentalną). Dlatego istotą pozamentalną są cztery przyczyny, o ile są współprzyczynowe, czyli pozostają w współprzyczynowości. Książka *Byt II* mogłaby zostać opublikowana, ale nie uczynię tego, ponieważ jej treść została ujęta w tomie IV *Kursu teorii poznania*⁵. W tej książce wyjaśnia się, w jaki sposób porzuca się granicę mentalną, aby dostrzec pierwsze zasady (byt, którym zajmuje się metafizyka) oraz przyczyny kategorialne (tj. istotę pozamentalną jako realnie różną od bytu pozamentalnego). Pozostaje więc do przedstawienia współistnienia ludzkie - byt ludzki raz istota człowieka; zagadnienia te podejmuje inna, jeszcze nieopublikowana książka "*Antropologia transcendentalna*" w której zebrano dwa tomy (*Byt III* i *Byt IV*) przywołane powyżej.

Nawiązuję do tego programu wydawniczego, ponieważ to właśnie porzucenie granicy, czyli rezygnacja z wyjątkowości, według różnych trybów, umożliwia zbliżenie się do tych czterech tematów, a w szczególności do tematycznego dostępu do współistnienia i do ludzkiej istoty. Chodzi o to, by zobaczyć, jak porzucenie monizmu jest porzuceniem jednostkowości, a to porzucenie granicy mentalnej, która ma, że tak powiem, cztery wymiary, może się dokonać na cztery sposoby, z których każdy otwiera inny temat.

Reasumując, uzasadnienie antropologii transcendentalnej jest następujące: jeśli porzucając granicę mentalną dociera się jednym z wymiarów do bytu odrębnego od bytu jako zasady, to dociera się do bytu człowieka (który nie jest bytem jako zasadą). Przy pomocy innego odkrywa się również byt jako zasadę: metafizykę. Tak więc zgodność czy koordynacja bytu ludzkiego, który bada antropologia, z bytem metafizyki polega na tym, że jedność może być porzucona na cztery sposoby, przy czym jedność jest granicą mentalną. To właśnie staramy się zobaczyć: czym jest porzucenie jednostkowości i dlaczego można to zrobić na cztery

sposoby (odpowiadające czterem wielkim tematom): byt i istota, którymi zajmują się metafizyka i fizyka, oraz byt i istota człowieka.

2. To, co nazywam wykrywaniem granicy mentalnej w warunkach jej odrzucenia, a więc w taki sposób, że w grę wchodzi wyższe akty poznawcze, jest metodą, która umożliwia odkrycie i dostęp do czterech wielkich tematów: dwóch metafizycznych i dwóch antropologicznych. Dlatego mówię, że porzucenie granicy mentalnej ma cztery wielkie wymiary lub, co jest tym samym, że można je przeprowadzić w czterech wielkich liniach. Zobaczmy, czy eksponuję to w sposób spójny.

Rezygnacja z limitu i niektóre precedensy

Granica umysłowa jest operacją intelektualną jako najmniejszy z aktów poznawczych inteligencji. Można ją wykryć; a wykrywając ją, rezygnuje się z niej (lub, co gorsza, przewyższa się ją. Wolę nie używać pojęcia przewyższania). Jego porzucenie otwiera szerszą tematykę, która odpowiada aktom intelektualnym nadrzędnym wobec operacji. To porzucenie może się dokonać na cztery sposoby, dlatego mówię o czterech wymiarach porzucenia ograniczenia mentalnego, które odpowiadają czterem wielkim tematom: bytowi pozaracjonalnemu, który jest tematem metafizyki, oraz istocie pozaracjonalnej, która jest tematem fizyczno-metafizycznym. Następnie ludzkie istnienie, które nazywam współistnieniem, i ludzka istota, którą nazywam (zobaczysz dlaczego) dysponowaniem.

Dlaczego cztery tematy? Po pierwsze dlatego, że w tych czterech sposobach dokonuje się porzucenie granicy. Ale z innego punktu widzenia, ponieważ w ten sposób łączy się zarówno temat metafizyczno-fizyczny, jak i temat antropologiczny z filozoficznym odkryciem Tomasza z Akwinu. To znaczy, jest to nowe wyeksponowanie realnego rozróżnienia *essentia* i *esse*. Realne rozróżnienie istoty i aktu bytu jest tym, co jest

charakterystyczne dla każdego stworzenia, co odróżnia je od Boga. Teza ta jest szczytem tomizmu, a tym samym filozofii klasycznej. Filozofia klasyczna kulminuje w tej tezie: istota i esse są naprawdę rozróżnione w *creatis*.

Skoro byt człowieka jest stworzony i odróżnia się od bytu pozaziemskiego (również tego stworzonego) to istnieją dwa sensy stworzenia: podstawowy i współistniejący - czyli właściwie donacyjny. Stworzenie człowieka nie jest fundamentalnym sensem stworzenia, lecz właściwie donacyjnym. Dlatego istnieje również różnica między realnym rozróżnieniem istoty człowieka i istoty ludzkiej a realnym rozróżnieniem *essentia-esse* w stworzeniu fundamentalnym. Realne rozróżnienie odkrywa się dogłębnie, jeśli traktuje się je w metafizyce, a także w antropologii, tak, że są one zauważone i dostępne w swoim rozróżnieniu przez wyjście poza działanie: przez poznanie czegoś więcej niż to, co zna działanie. Podsumowując, głównym antecedentem proponowanego podejścia jest rozróżnienie realna *essentia-esse*, tak jak je przedstawił Tomasz z Akwinu. Proponuję nowe ujęcie poprzez zwrócenie uwagi na rozróżnienie między istotą ludzką - i jej istotą - a istotą wszechświata i jego istotą fizyczną. W ten sposób osiąga się lepszą inteligencję obu sensów bytu i istoty, przewyższającą to, co wiedzą operacje.

A co wiedzą operacje? Przedmioty. Jest to zatem wiedza transobiektywna. Wiedza transcendentna, rygorystycznie rzecz biorąc, musi być transobiektywna, jak mi się wydaje. Transobiektywna, ponieważ osiąga się ją przez porzucenie granicy mentalnej: za pomocą aktów nadrzędnych wobec operacji. Porzucając operację, nie zna się już przedmiotów, ale więcej niż przedmioty. A ta transobiektywna wiedza jest poczwórna.

Co więcej, propozycja wiedzy transobiektywnej, czyli "przezwyłączenia" wiedzy obiektywnej, była często formułowana w historii filozofii. Na przykład u Platona. Kiedy mówi on, że *pantelôs ón*, czyli pełnia rzeczywistości jest dobrem, a dobro jest poza ideami, wskazuje na to, co

transidealne lub transobiektywne. Dobro jest transobiektywne lub transidealne. Powtarza się to w bardziej radykalny sposób, choć jednocześnie w sposób zagmatwany u Plotyna. Co więcej, właśnie ze względu na wpływ platonizmu i neoplatonizmu, jest to obecne także w filozofii średniowiecznej. Na przykład, gdy Tomasz z Akwinu mówi o wiedzy wrodzonej, która nie jest obiektywna.

Ze swej strony we współczesnej filozofii pojęcie transobiektywności bywało formułowane. Czasem w formie jawnej dyskwalifikacji wiedzy obiektywnej - z czym się nie zgadzam, bo wiedza obiektywna jest intencjonalna i obowiązuje, choć nie jest nadrzędna -. Inni twierdzą, że wiedza obiektywna jest jedyną wiedzą, ale nie dociera do wszystkiego. Należałoby więc odwołać się do tego, co emocjonalne, na drodze intuicji, jak emocjonalna intuicja wartości u Maxa Schelera, do empatii itp. Niektórzy moderniści mówią o transobiektywności w sensie irracjonalności. Do transobiektywności można dojść w woluntaryzmie. Bóg Ockhama na pewno nie jest obiektywny; nie można mówić obiektywnie o Bogu, bo Ockham zdyskwalifikował obiektywność, wartość supozycyjną idei. Bóg jest arbitralną wolą, a to jest oczywiście irracjonalne. Irracjonalizm jest często dyskwalifikacją wiedzy obiektywnej. Inni, jak Jaspers, mówią o transobiektywności w sensie transcendencji czy wyjścia poza. Jaspers nie kontroluje jednak, jak to się dzieje.

Moja propozycja polega na kontrolowaniu poznania transobiektywnego. Jeśli wykrywa się granicę, porzuca się ją, tzn. można przejść do transobiektywizacji, bo granicą jest obecność przedmiotów. Gdy porzucam obecność, już nie uprzedmiotawiam. Jest jednak kontrola: nie znaczy to, że popadam w irracjonalność ani że nie poznaję niczego, lecz że kontroluję akty intelektualne wyższe niż operacje.

Także Heidegger odwołuje się do transobiektywnego, w sensie, że to, co obiektywne, jest, że tak powiem, oderwaniem tego, co poznane, od egzystencjalnego rozumienia, sensu bycia i od tego, co nazywa przed-rozumieniem (*Vorbegriff; Vorhaben*). To mówi jest tym samym co istnienie

ludzkie. Dla Heideggera człowiek jest egzystencją, nie współistnieniem, mimo aluzji do *Mitsein*, której nie rozwija dostatecznie. Poznanie byłoby sposobem istnienia człowieka: człowiek poznaje to, co nazywa się byciem, będąc. A jeśli poznaje się bycie będąc, jeśli poznanie pokrywa się z egzystencją, to jest ono „ponad przedmiotem”, bo przedmiot byłby tym, co się przedstawia. Dlatego u Heideggera obiektywizm jawi się jako nieautentyczny sposób poznawania.

Nawet dla Hegla poznanie absolutu nie jest jedynie obiektywne, ale obiektywno-subiektywne. Tak to zresztą sam ujmuje. Nie jest to jednak, moim zdaniem, tak wyraźny cel transobiektywności, jak ten, który można dostrzec u Platona, gdy mówi o dobru, czy u egzystencjalistycznych autorów pozostających pod wpływem Kierkegaarda, których podejście byłoby również próbą transobiektywizacji.

Prawda jest taka, że ta sprawa, iż wiedza obiektywna nie jest najwyższa lub że zdarza się coś nadrzędnego, pojawia się w historii filozofii, często związana ze spekulatywną wersją przedmiotu. Dyskwalifikacja prowadzi do przyznania, że tym, co jest w życiu nadrzędne, byłaby wola lub emocje, czyli coś irracjonalnego. Tak jest również u Nietzschego, gdy utrzymuje, że prawda obiektywna jest sprawą człowieka, ale nie nadczłowieka. Jest też jasne, że pytanie to pojawia się w całej historii filozofii bez kontroli intelektualnej. Proponuję właśnie taką kontrolę: ograniczenie wiedzy obiektywnej jest wykrywane przez akty intelektualne nadrzędne wobec operacji immanentnej. Bez takich aktów nadrzędnych ograniczenie wiedzy obiektywnej nie zostałoby dostrzeżone. Dlatego błędne jest utrzymywanie, że człowiek wie tylko obiektywnie i że aby przejść wyżej w rozważaniach o tym, co ludzkie, trzeba zostawić wiedzę za sobą. Ilustruje to tezę, że aby dotrzeć do człowieka - dotrzeć do niego - trzeba porzucić granicę umysłową. Ale dobrze rozumie się, że porzucenie ograniczenia umysłowego umożliwia nie tylko dotarcie do bytu ludzkiego i istoty człowieka. Jeśli człowiek jest odpowiednikiem współistnienia, to dotarcie do niego musi umożliwić także dostęp do

istnienia i istoty pozaludzkiej, czyli do przedmiotów metafizyki i fizyko-metafizyki.

Ustalając te cztery wymiary, widzimy też, że antropologia nie redukuje się do metafizyki i że, co więcej, nie jest od niej izolowana, gdyż zarówno antropologia, jak i metafizyka (tak jak je rozumiem) są rozwinięciami wielkiej tezy o stworzeniu, która jest rzeczywistym rozróżnieniem między bytem a istotą. Wówczas temat metafizyczny, skupiony z realnego rozróżnienia, może być dostępny w ten sposób: przez porzucenie granicy. Tematyka antropologiczna jest jej rozwinięciem.

Cztery obszary tematyczne

Przedstawię teraz w zarysie, te cztery główne pola tematyczne.

Jak porzuca się granicę, aby dostrzec byt pozaracjonalny? Porzuca się granicę - czyli działanie - i przechodzi do aktu nadrzędnego, którym jest nawyk pierwszych zasad. Z resztą to pojęcie, pojęcie nawyku pierwszych zasad, jest całkowicie klasyczne. Do klasycznego sensu tego pojęcia musimy jednak dodać: znajomość pierwszych zasad która jest właściwie nawykowa, jest sposobem porzucenia granicy, ponieważ nawyk jest kolejnym aktem intelektualnym, nadrzędnym wobec operacji. Nawyk pierwszych zasad jest wiedzą o bycie w sensie fundamentalnym. Nawyk ten jest zatem owym porzuceniem ograniczenia umysłowego, zgodnie z którym metafizyka jest poznawana ściśle aksjomatycznie. Skoro pierwsze zasady są aksjomatami, to są sposobem formułowania aksjomatycznie wiedzy o fundamencie, a to jest najlepszy sposób stawiania metafizyki, gdyż za jej pomocą wyraźnie odróżnia się akt bycia stworzonego od niestworzonego. Żadna z nich nie jest arystotelesowską *entelécheia*, czyli sensem aktu, który musi być zrewidowany, ponieważ nie jest transcendentalny, a także dlatego, że pomoc fundamentu, będąc samoistną, nie może być aktualna (aktualna jest rzeczą, której poznania się zaniechało). Zauważmy, że Arystoteles nie mówi, że Bóg jest

entelékhēia: nazywa go *enérghēia*, *nóesis nóeseos nóesis*. To określenie nie jest też dokładne, gdyż operacja poznawcza jest granicą psychiczną i nie poznaje siebie, ale jest wysoce znaczące. Ostatecznie Arystoteles nie jest filozofem substancji. Jego dwa sensory aktu - *enérghēia* i *entelékhēia* - ten pierwszy całkowicie poprawny, należy odróżnić od tomistycznego aktu bytu. Stworzony akt bytu wszechświata nazywam *trwaniem* i opisuję jako początek, który ani nie ustaje, ani nie następuje po nim. Jest to pierwsza zasada niesprzeczności. Boski akt bytu nazywam Pochodzeniem. Jest to pierwsza zasada tożsamości.

W jaki sposób poznaje się istotę pozaracjonalną, gdy opuszcza się granicę? W sposób, który nazywam *eksplikacją*. Sformułowanie eksplikacji to badanie porządku predykatowego. Zobaczyć, znaleźć porządek predykamentalny to poznać przyczyny. Eksplikacja to także pewne porzucenie ograniczenia umysłowego, które nazywam zmaganiem się operacji z predykatowymi pierwszymi zasadami lub powrotem przedmiotu do rzeczywistości. Przyczyny zostają znalezione lub napotkane, ale nie są one posiadane przez działanie; raczej działanie zmaga się z nimi. Zmaganie to jest możliwe dzięki podtrzymywaniu przejawiania się obecności mentalnej przez nawyki podrzędne wobec nawyku pierwszych zasad. Ponieważ obecność mentalna jest priorytetem, aktem, ale nie transcendentalem czy fizycznym, zmaga się lub konfrontuje z przyczynami fizycznymi.

Istotę poznaje się przez uwyrażnienie wszystkich przyczyn jako *concauses* (przyczyny są *ad invicem*). Byt pozaprzyczynowy jest zauważany; istota pozaprzyczynowa - czyli porządek przyczyn - jest znajdowana, napotykana lub kontemplowana. A znalezienie przyczyn jest równoznaczne z uczynieniem ich wyraźnymi. Co więcej: skoro przyczyny są koncjalne (*ad invicem*), to możliwe jest uwyrażnienie całej poczwórnej koncjalności, która jest istotą pozaprzyczynową, ale także koncjalności potrójnej i koncjalności podwójnej lub hylemorficznej. W ten sposób znajdujemy pojęcia ruchu fizycznego, substancji i natury, które są

podrzedne w stosunku do istoty pozasubstancjalnej. Istota pozamaterialna jest określana jako spełniona jedność porządku; ale porządek nie jest całkowicie spełniony, ponieważ to spełnienie jest dokonywane przez odrębne przyczyny. Dlatego istota pozasubstancjalna jest potencją i jest odróżniana od aktu bycia.

Z kolei w porzuceniu granicy ludzkie istnienie poznaje się poprzez jej osiągnięcie. Ludzkie istnienie nie jest ani zauważane, ani znajdowane, ale osiągane. Osiągnąć to dojść do tego, co nazywam w dodatku. Osiągnąć to osiągnąć charakter "obok". Jeśli bowiem chodzi o współistnienie, czyli o rozszerzenie porządku transcendentalnego, a z drugiej strony, jeśli współistnienie jest jednocześnie najbardziej intymne czy nieredukowalne - nie tylko najbardziej właściwe - to jest ono znane tylko o tyle, o ile jest osiągane. Z drugiej strony nie można dokładnie powiedzieć, że byt pozaracjonalny jest osiągany, ale że jest zauważany (istota pozaracjonalna jest znajdowana, napotykana), ponieważ to, co pozaracjonalne, jest odróżniane od sfery osoby. Ale osoba jest znana, jeśli jest osiągnięta.

Jeśli porzucenie ograniczenia mentalnego pozwala *mi* poznać moje współistnienie, to osiąga je poprzez towarzyszenie mu: rygorystycznie rzecz biorąc, nie znam *go*, ponieważ bycie osobą ludzką oznacza sięganie do bycia (osoba ludzka jest stworzona, a nie pierwotna tożsamość). Docieranie do bycia oznacza towarzyszenie, a nie dopełnienie (bycie nie jest wynikiem). Osoba ludzka nie oznacza też siebie, gdyż to samo jest przedmiotem myśli. Powstanie przez towarzyszenie, współistnienie, jest po prostu czymś więcej niż powstaniem i może być określone jako *przyszłość bez defuturyzacji*. Przyszłość jest określona przez dotarcie: nie *defuturyzację*, przez nie stawanie się, które jest zbędne w uwadze towarzyszenia. Zgodnie z tym, osoba jest otwartą intymnością. I to jest lekka, transcendentalna wolność. Wolność esencjalna jest intymnie wspomagana: zgadza się. Zgodzić się to znaczy dysponować. Zgodnie z

potencjalnością istoty człowieka - różną od aktu bycia człowiekiem - wolność istotowa łączy się z przejawem habitualnym.

Teraz, w tej linii metodycznej, ludzkie współistnienie jest opisane jako coś, co nazywam charakterem *poza*. Jest to spójne, ale niełatwe do wyjaśnienia i na pierwszy rzut oka wydaje się być jedynie zabiegiem językowym, gdyż "poza" jest przysłówkiem. Co to znaczy, że ludzkie współistnienie jest przysłówkiem? W pewnym sensie wskazuje na to już Eckhart, gdy mówi, że Syn Boży jest Słowem, a człowiek przysłówkiem. A jakie stworzenie współistnieje w odniesieniu do Słowa? Nazywam to "w dodatku" w tym sensie, że żadne stworzenie nie dodaje niczego do Boga, tak, że w dodatku czerpie ze stworzenia: udaje mu się współistnieć bez dodawania siebie, ale extra *nihilum*. Można zatem wyróżnić dwa sensy tego przysłówka. Po pierwsze, chodzi o nadwyżkę w obliczu działania: *czyste niewyczerpanie w poznaniu operatywnym, które jest pierwszym sensem in addition*. Dlatego można też powiedzieć, że habitus jest w dodatku do działania, nie jest przez nie spowodowany, lecz jest światłem *intellectus ut actus*, które je objawia. Właśnie tym światłem jest ludzka koegzystencja. Charakter poza ludzkim współistnieniem musi być - powiedzmy - charakterem całej nadwyżki światła intelektu powstałej w odniesieniu do wyjątkowości granicy, czyli w odniesieniu do działania. Ponieważ jest to akt extra *nihilum*, jest też aktem rzeczywiście odrębnym od istoty człowieka (lub aktem bardziej odrębnym od Boga niż od nicości, a także aktem bardziej odrębnym od nicości niż od istoty. Jako odrębny od nicości jest aktem-plus lub współistnieniem. Jako odrębny od istoty, oświeca ją. Istotą człowieka jest habitualne przejawianie się).

Wreszcie porzucenie granicy, która umożliwia dostęp do istoty człowieka, jest tym, co nazywam zatrzymaniem. Zatrzymanie się na granicy jest jej nawykowym przejawem. Czy też, jak kto woli, sposobem przechodzenia od granicy do nawyków. To bowiem w nawykach zawiera się istota człowieka. Esencja pozacielesna odróżnia się od natur fizycznych, ponieważ jest czterokrotną koncjalnością, a tamte są trzykrotną

koncjaliścią. Zatem istota pozaprzyczynowa dodaje do natur jedność porządku (czyli przyczynę ostateczną). Dlatego esencja pozamaterialna jest określana jako doskonałość natur. Tą doskonałością jest wszechświat fizyczny.⁹ Ze swej strony istota człowieka jest doskonałością jego natury; ale ta doskonałość jest nawykowa, a nie jest przyczyną ostateczną (habitusy nie są przyczynami fizycznymi). Rozróżnienie między istotą pozaracjonalną a istotą człowieka jest obligatoryjne, jeśli akt bycia człowiekiem nie jest pierwszą zasadą (zgodnie z proponowanym rozszerzeniem transcendentaliów). Istota człowieka jest wewnętrzną doskonałością natury uzyskaną przez akt współlistnienia bytu. Doskonałość ta jest nawykowa i dlatego określa się ją jako *dyspozycyjną*. Rozpatrywane od strony istoty operacje, które człowiek wykonuje, są modalnościami dyspozycyjnymi, którym odpowiada dyspozycyjność. Dysponowania nie należy mylić z tym, co jest dyspozycyjne. Obowiązek moralny domaga się, aby nie popadać w takie pomieszanie, w jakie popada człowiek, gdy udaje, że się samo-urzeczywistnia. Takie udawanie jest złudne, ponieważ człowiek i istota człowieka są naprawdę odrębne. W tym sensie istota nazywana jest *zatrzymaniem*.

Podsumowując, trzecia teza mówi, że jeśli nie porzucimy granicy mentalnej, czyli jeśli nie uświadomimy sobie dokładnie, co oznacza obecność, jedyność, i nie wyjdziemy poza nią, to nie możemy pozycjonować antropologii transcendentalnej. Ale, ściśle rzecz biorąc, nie możemy też sformułować aksjomatycznie metafizyki ani rozwinąć badania fizycznej koncentracji. Ze swej strony poznanie Boga jako zasady tożsamości lub pochodzenia jest metafizyczne. Ale jest miejsce na poznanie Boga z antropologii.

Ta schematyczna ekspozycja zbiera - w zwięzły sposób - globalną myśl filozofii, którą proponuję i na której rozwój odpowiada, mniej lub bardziej bezpośrednio, to wszystko, co napisałem. Powiedziawszy to, postaram się uzasadnić, że równoważność współlistnienia i "w dodatku", odkrywana zgodnie z jednym ze sposobów porzucenia granicy, nie

pozwała na to, co nazywa się "samorealizacją", jeśli nie używa się tego terminu w jego aktualnym użyciu, które jest dość niejasne.

Niektóre wskazania dotyczące klasycznych antecedencji

Nakreśliłem w sposób schematyczny główne tematy, które stają się dostępne dzięki temu, co nazywam porzuceniem ograniczenia umysłowego. Ponieważ są to nadzwyczaj różne tematy, konieczne jest, aby granica mentalna została porzucona na różne sposoby, lub, jak zwykle mówię, aby miała różne wymiary. Jest to metoda mnoga, za pomocą której podejmuje się prawdziwe rozróżnienie Tomasza z Akwinu i stosuje się je do antropologii, co nie jest zwyczajowo przyjęte, mimo że właśnie tam, zwłaszcza dzisiaj, rozróżnienie *essentia i esse* jest najbardziej aktualne. Stąd również rozróżnienie między antropologią a metafizyką bez konieczności traktowania tej pierwszej jako drugiej filozofii. Byt człowieka jest wyższy od bytu wszechświata. Dlatego wydaje się właściwe zastosowanie w antropologii prawdziwego rozróżnienia *essentia i esse*, ponieważ przez to wyniesienie ludzkiego bytu i istoty istnieje niebezpieczeństwo pozostawienia nieco niejasnego jego stwórczego charakteru.

Powiedzieliśmy, że uzyskuje się dostęp do bytu lub do istnienia pozasubstancjalnego przez porzucenie ograniczenia na drodze postrzegania ścisłego sensu pierwszych zasad. Poznanie pierwszych zasad to tzw. *intellectus principiorum* lub habitus pierwszych zasad. Tak więc, aż do tego momentu, owo porzucenie granicy, nawet jeśli przy użyciu innej terminologii, wydaje się zgadzać - na drodze rozwoju - z ustaleniami osiągniętymi przez filozofię klasyczną.

Natomiast, jak mówię, istota pozaracjonalna zostaje uwyraźniona. Jest to porzucenie granicy w drugim wymiarze. Istota pozamaterialna jest przedmiotem predykatów przyczynowych i badania ich korelacji itp. Fizyka kauzalistyczna została sformułowana przez Arystotelesa. Sprostowania,

które uważam za konieczne, koncentrują się wokół pojęcia *entelékheia*. I one zostały już wskazane.

W niektórych tekstach Tomasza z Akwinu zawartych w *Expositio in Boetii De Trinitate* mówi się, że poznanie zasad może mieć dwa sensy: fizyczny i metafizyczny. Sens fizyczny to poznanie zasad, które są tylko zasadami. W terminologii tomistycznej zasady, które poza tym, że są zasadami, nie muszą być powiedziane jako *quiditative*. To jest materia fizyki: zasady predykamentalne. A one są tylko tym: przyczynami, jak wydaje się jasno wynikać z tych tekstów. Ale wtedy można by zapytać, dlaczego mówi się o istocie, bo wydaje się, że istota ma związek z *quiditative*. Jednak, jak ja to widzę, esencja fizyczna, ściśle rzecz biorąc, jest rozważaniem całkowitej koncentracji, którą nazywam czterokrotną. Wynika to z porzucenia ograniczenia i rektyfikacji, o których była mowa powyżej. Rozważanie tego, co fizyczne, wyczerpuje się, jeśli wszystkie zasady, które są tylko zasadami, zostaną uwyraźnione.

Natomiast gdy chodzi o zasady metafizyczne, Tomasz z Akwinu utrzymuje, że musimy odróżnić ich charakter zasady, który jest odpowiedni dla zasady, od ich własnego charakteru, który jest *quiditative* lub *essential*. Dlatego wiedza o tych zasadach jest dwojaka, gdyż nie jest tym samym wiedzieć, że są one zasadami (co osiąga się z zasady) i znać ich istotę (co nie zawsze się osiąga). Tomasz z Akwinu twierdzi, że są trzy: Bóg, dusza i - idąc za arystotelesowskim podejściem - gwiazdy - substancje niezmiennie i nieprzekupne -: sfery niebieskie. Otóż odrzucając sfery (gwiazdy nie są takie, jak sądził Arystoteles), dusza i Bóg pozostają jako zasady z istotą. W Bogu istota musi zostać przekształcona z zachowaniem pierwotnej tożsamości, jest więc niedostępna. Ze swej strony dusza jest sprawą antropologiczną. Czy można powiedzieć dokładnie, że dusza jest zasadą i istotą, czy czymś więcej niż zasadą? Metafizycznie tak (choć nie jest pierwszą zasadą). Ale w antropologii trzeba ją rozpatrywać w inny sposób. Bo rzeczywiście, dusza jest nieśmiertelną częścią natury człowieka. Ale jest ona istotą rzeczywiście

odrębną od ludzkiego *esse* o tyle, o ile jest nawykowo doskonała. Z kolei *esse* ludzkie jest dostatecznie różne od *esse* wszechświata - którą bada metafizyka - i nie można o niej powiedzieć, że jest pierwszą zasadą, ani że jest poznawana nawykiem pierwszych zasad. Z tego powodu pryncypialny charakter duszy musi być traktowany ostrożnie. O ile odnosi się on do *esse hominis*, wówczas nie odnosi się już do pierwszej zasady. Kiedy przyznaje się nieśmiertelność duszy, nie przestaje ona z tego powodu być doskonalsza, a trzeba pamiętać, że bez poznania Boga nieśmiertelność jest tylko pustką. Jeśli przyjmuje się, że dusza jest substancją, to sprowadza się ją do ipseidad i oddziela od współistnienia. Jeśli przyjmie się, że jest *capax Dei*, to pozostaje jeszcze odkryć akt, który nasyca tę zdolność.

Co więcej, wraz z porzuceniem mentalnej granicy, jaką jest niepowtarzalność, można osiągnąć ludzkie *współistnienie* (jest też miejsce na opóźnienie lub zatrzymanie w istocie, czyli istotową zbieżność z własną naturą). W każdym razie można powiedzieć, że osiągnięcie ludzkiego współistnienia, epistemologicznie, jest nawykiem mądrości. Transobiektywna wiedza o *esse hominis* jest również wiedzą - przynajmniej nawykowa; jest to jednak habitat wyższy od habitu pierwszych zasad.

Nawyk mądrości jest również znany filozofii klasycznej. Jednak, moim zdaniem, był on badany bardzo lakonicznie lub przez podkreślanie jego moralnych konotacji. Sama nazwa "filozofia" wyznacza pewien dystans wobec mądrości. Z drugiej strony, zwyczaj ten nie jest nadprzyrodzony i teologowie średniowieczni zwracają większą uwagę na mądrość jako dar nadprzyrodzony. Nie ma to jednak zastosowania w tym przypadku, ponieważ nie chodzi o wykładanie antropologii wiary. Nawyk mądrości pokazuje, że istotą człowieka nie jest *replika* osoby ludzkiej i problemy, które się z tym wiążą.

3. Czy trzeba porzucić granicę umysłową, aby poznać byt jako zasadę i zasady predykcyjne? Tak; i właśnie dlatego, że ludzkie myślenie nie jest przyczynowe. Dlatego będą wymiary porzucenia granicy, które są zaszyfrowane w ostrzeżeniu o rozróżnieniu między granicą a tym, co przyczynowe, czyli fundamentalne. Granica mentalna jest operacją immanentną. A operacje immanentne nie mają początku, gdyż posiadają teologicznie. Ten sposób posiadania nie ma absolutnie nic wspólnego z produkcją ani z pojęciem przyczyny. Tematyka metafizyczna wymaga wystarczającego rozróżnienia zasad w odniesieniu do operacji immanentnej. A to wystarczające rozróżnienie implikuje, że działanie to jest wykryte jako granica.

Objaśniając cztery wymiary granicy można postawić tezę: poznanie fundamentu jest poznaniem tego, co różne od granicy, bo granica mentalna nie jest fundamentem. Granica mentalna jest operacją, a operacja jest poznaniem przedmiotu; lecz przedmiot jest intencjonalny i nie jest fundamentalnie realny. Intencjonalność nie jest realnością w żadnym sensie. Tym bardziej nie jest zasadą. Zatem porzucenie granicy polega tu na uświadomieniu sobie, że jeśli istnieją zasady, są one pozamentalne. Dlatego można też powiedzieć, że tematem metafizyki (i fizyki) jest byt pozamentalny i istota pozamentalna.

Dlatego, aby poznać człowieka, trzeba opuścić granicę w taki sposób, który nie prowadzi nas do tego, co pozamaterialne, ale który, że tak powiem, utrzymuje nas w tym, co ludzkie. W jaki sposób utrzymuje się w człowieku, gdy chodzi o bycie? Mówiąc, że człowiek nie jest zasadą ani fundamentem (działania), bo to odpowiada temu, co pozamaterialne, a człowiek nie jest pozamaterialny, ale oprócz tego, co mentalne. To poza nie jest pierwszą zasadą i odwrotnie, nie można też powiedzieć, że pierwsza zasada jest poza.

Metafizyka zajmuje się istnieniem, czyli bytem, który istnieje; antropologia, jako przedłużenie transcendentaliów, zajmuje się bytem jako współistniejącym lub współistniejącym. Ludzkie istnienie jest udostępniane

jako w dodatku do tego, co mentalne, a nie jako pozaracjonalne. Dostrzegalna jest spójność między rozróżnieniem antropologii i metafizyki; oraz rezygnacja z ograniczenia mentalnego jako metody dostępu do wielkich tematów bytu i istoty.

Jeśli nie przekroczy się operacji myślenia i intencjonalnego przedmiotu, nie można dotrzeć do realnego jako realnego. Poznanie intencjonalne jest sposobem ważnym, ale aspektowym. Porzucenie granicy mentalnej nie polega na odwołaniu się do woli lub uczucia, aby uprawiać metafizykę czy antropologię woluntarystyczną lub sentymentalną. Nic z tych rzeczy. Od Arystotelesa biorę radykalny intelektualizm, ale nie wydaje mi się, by poznanie ludzkie było wyłącznie operacyjne ani by operacja była najwyższym sposobem poznawania. Często zauważano, że poznanie obiektywne jest ograniczone.